Rok I. Lwów, czwartek 23. maja 1907. Nr. 104.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenia 40 h.

Co dzień niesie?

Pan Janowicz ma dużo wrogów, ale jego największym wrogiem jest bez wątpienia ten, kto go do kandydowania wogóle, a w szczególności do kandydowania w czwartym okręgu miasta Lwowa namówił.

Pan Janowicz zachwalał samego siebie, że jest kandydatem fachowym. Być może. Nalać komuś kieliszek wódki i zapisać to podwójną kredką, to także fach, i to nawet bardzo wdzięczny fach. Ale trybuna parlamentarna, to nie szynkfas, a praca w komisyach to nie kwargle, ani nie kiełbasa na widelcu.

Chciał też pan Janowicz „zabić“ Głąbińskiego. Niby on to nieźle wykalkulował, tylko znowu zapomniał, że wybory to nie ferbel, i Głąbińskiego asem pik niezabije. Jemu karty wyborcze pomięszały się z preferansowemi. Grał w „durnia“ i — został nim.

Szynkarze, aby pana Janowicza przeforsować, złożyli kilkanaście tysięcy koron na fundusz wyborczy dla niego, nielicząc wódki i kiełbasy, które poświęcili nadprogramowo dla zaspokojenia swych politycznych ambicyi. Liczyli pewnie, że z wejściem pana Janowicza do parlamentu wódka podrożeje a pijaństwo się wzmoże. To ostatnie było nawet bardzo prawdopodobne. Najporządniejsi ludzie poczęliby pić na desperę, widząc, że nawet Janowiczem będąc, do parlamentu wleźć można.

Wczas jeszcze poznał pan Janowicz, że tka się tam, gdzie nikt za nim nie tęskni, i był gotów cofnąć się, ale w zamian zato żądał od Rady Narodowej listu pochwalnego, że jest dobrym patryotą, że jest *vir honestus et bonus civis.* Rada Narodowa mogła mu to dać — pół na oślim a pół na świńskim pergaminie. Podobno żądał tego *Belobungsdekretu* w kilkudziesięciu egzemplarzach, aby w każdym pokoju swego hotelu mógł jeden w ramkach powiesić. To także był niezły pomysł. Tylko konfuzya mogłaby z tego wyniknąć, bo niejeden podpity gość, któremu już litery w oczach skaczą, czytałby: My, Rada Narodowa, oświadczamy, że... na pokojówkę dzwoni się 2 razy... wstawienie jednego łóżka do numeru 1 K 20 hal....

Kandydatura pana Janowicza była bratnią kandydaturą pana Laskownickiego. Obaj niegrzeszą zbytkiem rozumu, ale zato mają dużo solidarności. Razem szli, razem padli, razem leżą, i z obu razem Lwów się serdecznie śmieje.

Wogóle z kandydatur polecanych przez *Wiek Nowy*, wyszedł z urny wyborczej tylko jeden Hudec. Trochę to niewiele, jak na „popularny i wpływowy organ“. A przecie udział *Wieku Nowego* w tej ruchawce narodowej był niemały. Zawijano w niego kiełbasę wyborczą.

Ale żart na bok. Przed niedawnym czasem pewne konsorcyum polityczne zakupiło pół *Wieku Nowego*, aby mieć wpływ na wyborze. Za pół *Wieku* można taki wpływ uzyskać, ale też nieprędzej, aż za pół wieku dopiero. Jednak do tego czasu, jak powiada przysłowie, k a n n m a n e i n a l t e r J u d w e r d e n!

Zjedzona przez świnie.



U nas i na świecie.

Na temat mających się odbyć we Lwowie dnia 27-go maja ściślejszych wyborów, krążą najrozmaitsze pogłoski, rozsiewane naturalnie przez wrogów narodowych kandydatur.

Przestrzegając przed wszelkiemi tego rodzaju wersyami, które mają na celu zbałamucenie lub sterroryzowanie wyborców, zapewniamy, że wobec silnie rozwiniętej narodowej agitacyi, nasi kandydaci

mają najlepsze widoki przejścia

pomimo, że syoniści poprą w trzecim okręgu Diamanda, a znów socyaliści poprzeć mają filary syonistyczne w osobie Braudego w Stanisławowie i Standa w Tarnopolu.

Pewnie, że walka będzie gorąca, że

hańbą okryłby się każdy Polak,

który nie stanąłby do urny wyborczej — ale tem zaszczytniejsze też czeka nas zwycięstwo. Pamiętajmy o tem, że za żadną cenę nie wolno nam stracić zagrożonych pozycyj — że musimy odeprzeć wroga — że z urny wyborczej mają wyjść nasi — polscy — narodowi posłowie:

Dr. Stesłowicz Władysław
w II. okręgu,

Dr. Samuel Horowitz
w III. okręgu,

Dr. Fr. Tomaszewski
w V. okręgu, i

Dr. Józef Buzek
w VI. okręgu.

O kandydatach tych piszemy osobno na innem miejscu — tu zaś zaznaczamy, że wybór ich uważamy obecnie jako sprawę pierwszorzędnej wagi nie tylko dla Lwowa — ale i dla całego kraju.

Więc baczność i rozwaga!

Po pogromie jaki spotkał młodoczechów przy ostatnich wyborach — zabrał głos

dr. Kramarz,

były prezes klubu młodoczeskiego — oświadczając, że powszechne prawo wyborcze było społeczną koniecznością, a to właśnie dlatego, że socyalna demokracya okazała się tak silną.

Dr. Kramarz uważa, że parlament będzie najlepszym wentylem dla nagromadzonej w wielkiej ilości

pary socyalistycznej,

czy tylko ten wentyl będzie miał dość silny kurek i rękę wprawną, któraby nim przekręcała, o to, polityk czeski nie troszczy się, twierdzi natomiast, że w wytworzonej obecnie sytuacyi, potrzeba skoncentrowania wszystkich sił narodowych, intenzywnej pracy wychowawczej wobec najszerszych mas, wspólnego dążenia i jednolitej pracy nad ekonomicznem i społecznem podniesieniem tych warstw. W tem właśnie spoczywa zdrowy i wydatny środek przeciw socyalno-demokratycznemu postępowi, a nie w nieprawidłowych przywilejach społecznych i ordynacyi wyborczej.

Na końcowe wywody Dra Kramarza godzimy się najzupełniej.

W traktacie francusko-japońskim,

który się obecnie przygotowuje, będzie zawarty ustęp, mocą którego Anglia i Francya nietylko gwarantują Japonii całość jej posiadłości, ale także zabezpieczają jej finansowe poparcie. W zamian za to Mikado zobowiązuje się w razie wojny w Europie wystawić i przeprowadzić do Europy armię pomocniczą w sile 300.000 ludzi. W ten sposób Francya przy pomocy Anglii stwarza sobie ekwiwalent pomocy rosyjskiej na wypadek wojny z Niemcami, tak, że w tej ostatniej sytuacya będzie się przedstawiała następująco: Anglia mobilizuje całą flotę i wystawia korpus 100 do 150 tysięczny. Francya mobilizuje całą armię i całą flotę, Japonia mobilizuje flotę i wysyła 300.000 ludzi. Rosya i Włochy zachowują neutralność.

Sojusz ten, stawia Niemcy w sytuacyi niezmiernie trudnej: mają one do wyboru albo wojnę bardzo niebezpieczną, albo krach ekonomiczny, który stanie się nieuniknionym z powodu hiperprodukcyi przemysłowej i braku kapitałów.

Od czasów Napoleona I. świat nie widział polityki prowadzonej na tak wielką skalę, jak ją obecnie prowadzi Edward VII., którego olbrzymie zdolności dyplomatyczno-polityczne zaczynają coraz bardziej zadziwiać świat.

Sprawa na czasie.

Na każdem prawie polu działalności społecznej jest u nas jeszcze tyle do zdziałania.

Na jedną sprawę, dziś bardzo na czasie, chcemy zwrócić uwagę.

Co chwila już słychać, co chwila w kronice będziemy czytać: „w miejscowości H. utonął młody człowiek“, „w miejscowości Y. młoda panienka...“ „w miejscowości Z. troje dzieci...“ i t. d. i t. d., z każdym dniem rośnie liczba ofiar wody. Gdy nastanie okres kąpieli, mogłyby nasze pisma codziennie mieć stałą rubrykę pod smutnym tytułem: „Topielce“.

W żadnym kraju — czytaliśmy raz taką statystykę — nie zdarza się w okresie kąpieli tyle nieszczęśliwych wypadków, jak u nas. Odpowiedź na zapytanie: dlaczego jest tak? bardzo łatwa.

W żadnym kraju nie czyni się tak mało, jak u nas, dla zabezpieczenia kąpiących się. We Francyi, lub Niemczech, nawet w miejscowościach odludnych, można spotkać nieraz przy brzegu stawu, czy

---

42 MICHAŁ WOŁOWSKI.

ŚLADEM ZBRODNIARZY

ROMANS NA TLE STOSUNKÓW WARSZAWSKICH.

Pan Czesław aż pięście zacisnął, a Machnicki nie przestawał go dalej irytować i drażnić.

— Ciekawość dobra rzecz — mówił — ale pan nie zapominaj, co przysłowie powiada o ciekawości.

— Ależ hrabio, dobro ogółu...

— Nie zawracajże mi pan głowy ze swojem dobrem ogółu. Ciekawość, mówi przysłowie, to pierwszy stopień do piekła; a jaktobyś kochany redaktorze w tem piekle wyglądał, gdyby cię tak dyabełki na słoninkę upiec chcieli, w smole uważasz, jak w maśle, twój tłusty brzuszek by się skurczył. Nie, nie, ja nie chcę sobie tego wyobrażać nawet, to by było straszne dla pana...

— Dajże hrabia pokój ze swoimi żartami, mój mózg tak pracuje w tej chwili, iż czuję, że zwaryować mogę.

— Nie będzie w tem nic nadzwyczajnego, wszyscy już o tem wiemy, kochany redaktorku, że masz kawałek bzika we łbie...

— Bzika, nie bzika, ale zważ tylko hrabio, jakeś mnie skompromitował...

— Czem?

— A tą całą historyą zbrodni na Czystem. Uwierzyłem panu, a teraz wszyscy wytykają mnie palcami.

— Warto, warto... jesteś pan okazem, jaki się rzadko na tej pospolitej naszej ziemi spotyka.

Pan Czesław przychodził już do przekonania, że rozmowa jego prócz irytacyi, żadnego innego rezultatu nie przyniesie, że Machnicki nic mu nie powie i dlatego zgniewany zawołał w końcu:

— Mój hrabio! Niech cię wszyscy dyabli wezmą, wprowadziłeś mnie w błoto, a teraz niemasz tyle sumienności, aby mnie z niego wyprowadzić. Doprawdy, tak to nieszlachetnie!

— Tak pan twierdzisz?

— A tak.

— Fiu, fiu, taki z pana filozof?

— To niema nic do filozofii.

— I na to się zgadzam, ażeby zaś panu życia nieco uprzyjemnić, powiem mu, iż kiedy nadejdzie chwila odpowiednia, pierwszy cię uwiadomię o tem, że zbrodniarz siedzi w kryminale. Awantur mi nie wyprawiaj, po sądach nie włócz, bo to się psu na budę nie zda, słówka nie powiem, a jako uznany i stwierdzony waryat nic a nic ci nie pomogę, naucz się kochanie cierpliwości i czekaj. Oto jest jedyna moja rada, a wierzaj mi, że roztropna, jedyna, praktyczna jak na teraz w twojem położeniu.

Cóż było robić? Pan Czesław miał już sposobność przekonać się, że Machnicki, zająwszy raz jedno stanowisko, z niego nie wyjdzie, i że żadna siła do wyjaśnień go nie skłoni. Zrezygnował więc w danej chwili ze swoich osobistych poszukiwań i musiał się chwycić jedynej deski ratunku, jaką przedstawiała mu obietnica Machnickiego.

— Ale dajesz mi hrabio słowo honoru, że ja pierwszy wiedzieć będę o ukaraniu tego zbrodniarza?

— Słowo.

— A więc uczę się cierpliwości i czekam.

— Nie wytrzymasz.

— O! o! słowo honoru, że wytrzymam.

— Zobaczymy.

Pan Czesław nie chciał już dalej sprzeczać się z Machnickim, za rękę go ścisnął na pożegnanie i poszedł w swoją stronę, a Machnicki w swoją pociągnął.

Ten ostatni jednakże miał najzupełniejszą słuszność. Największą cnotą reporterską pana Czesława było to właśnie, że nie umiał być cierpliwym i skoro tylko oddalił się od Machnickiego, w tej chwili zaczął sobie rozumować, że niema dostatecznej racyi do zachowywania cierpliwości, którą mu zalecał zwaryowany człowiek.

— Co on wiedzieć może? poszlaki mam wyraźne, to nowy jakiś jego kawał, ho, ho, nie mnie starego wróbla na takie błazeństwa brać!

Im dalej szedł, tem więcej nabierał przekonania, iż należy trzymać się swojej pierwotnej myśli, a skutkiem tego przekonania było, iż każdy ze znajomych pana Czesława, spotkany przezeń na ulicy, dowiedział się pod najwyższym sekretem, iż sprawiedliwość odkryła ślady złoczyńcy, który popełnił zbrodnię na Czystem, że można oczekiwać w niedalekiej przyszłości wielce skandalicznej sprawy sądowej i że wszystko zdaje się wskazywać, iż popełniła ją grubo w sferach arystokratycznych znacząca osobistość.

Nazajutrz całe miasto rozpowiadało sobie już detale zbrodni, a żądni nowinek kolporterzy pół uśmiechami i pół słówkami dawali poznać, że nie tajnem i im jest nawet nazwisko zbrodniarza, o którym jedynie milczą dlatego, aby nie krzyżować śledztwa.

(C. d. n.)

rzeki, napisy ostrzegające, że w tem, lub w tem miejscu kąpiel niebezpieczna.

Nie dość na tem: na wszystkich wodach, rzeczkach, rzekach, czy stawach krążą od świtu do późnej nocy opłacane przez gminy łodzie strażnicze.

I jeszcze nie koniec środków zaradczych; gdy nastanie pora kąpielowa odbywają się tam, w miejscowościach nadwodnych, pouczania publiczne o niebezpieczeństwach kąpieli wogóle, o niebezpieczeństwach miejscowej rzeki, rzeczki, czy stawu.

Ot i odpowiedź dlaczego w statystykach nieszczęśliwych wypadków przy kąpielach zajmuje nasz kraj może pierwsze miejsce.

Poruszyliśmy tę sprawę, bo ona dziś bardzo na czasie. Trzeba i u nas koniecznie pomyśleć o zorganizowaniu ochrony kąpiących się.

W każdej miejscowości, nawet w najmniejszej wiosce, powinna znaleźć się jednostka, która tą sprawą zajmie się energicznie. Pewno znajdą się ludzie, co chętnie poprą inicyatywę w tym kierunku.

Człowiek, to najcenniejszy materyał z wszystkich tworów opatrzności; zapominamy o tem nazbyt często... i dlatego tak mało się czyni dla jego obrony.

Wybory w Galicyi.

Na dzisiaj przypada trzecia serya głównych wyborów.

Nauczeni dotychczasowem doświadczeniem powinniśmy dołożyć wszelkich starań i użyć całej naszej energii, ażeby z urny wyborczej już przy pierwszem głosowaniu wyszli:

w okręgu 15. (Tarnopol) dr. Michał Landau;

w 16. (Tarnów) dr. R. Bataglia;

w 17. (Kołomyja) dr. H. Kolischer;

w 18. (Biała, Wadowice) dr. Bruder;

w 21. (Rzeszów, Sędziszów) dr. Leon Biliński;

w 22. (Jarosław, Przeworsk) dr. Leon Ditius;

w 23. (Mielec, Nisko) dr. Michał Bobrzyński;

w 24. (Jasło, Dębica) ks. Leon Pastor;

w 25. (Sanok, Krosno) Wincenty Jabłoński;

w 26. (Sambor, Gródek) hr. Wojciech Dzieduszycki;

w 28. (Stryj, Kałusz) dr. T. Aschkenazy;

w 29. (Brzeżany) dr. Wł. Dulęba;

w 30. (Żółkiew, Sokal) prof. dr. Starzyński;

w 31. (Brody) dr. S. Wolerner;

w 33. (Buczacz, Śniatyn) dr. Józef Gold;

w 34. (Rozdół, Żydaczów) Dawid Abrahamowicz.

* * *

W piątek dnia 24-go b. m. odbędzie się drugi względnie ściślejszy wybór tych, którzy głosowali dnia 17-go maja.

We wtorek dnia 28-go maja nastąpi trzeci wybór, względnie ściślejszy dla tych, którzy wybierali 14-go i 21-go maja.

W piątek 31-go maja odbędzie się trzeci — względnie ściślejszy wybór dla okręgów wiejskich, które wybierały 17-go maja i okręgów miejskich, które wybierały 23-go maja.

We wtorek 4-go czerwca nastąpią ostatnie ściślejsze wybory dla tych okręgów wiejskich, które głosowały 14-go maja — a w piątek 7-go czerwca ostatnie wreszcie ściślejsze wybory dla wiejskich okręgów wyborczych, które głosowały 17-go maja.

* * *

Przy ponownych względnie ściślejszych wyborach, które odbyły się dnia wczorajszego w okręgach, w których dnia 14. maja wyniku nie osiągnięto, był udział wyborców o wiele słabszy. Z telegramów, jakie otrzymaliśmy, nie można jeszcze nabrać należytego wyobrażenia, jaki właściwie jest rezultat wyborów, bo w wielu miejscowościach zgłosowania nie skończone jest jeszcze skrutynium.

Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że w wielu okręgach będzie się musiał odbyć trzeci wybór względnie ściślejszy, tak znowu rozstrzelone były głosy

Odezwa mieszczan lwowskich.

Komitet mieszczański na plenarnem posiedzeniu, odbytem we wtorek, uchwalił w chwili, w której godność stolicy kraju zagrożoną została i jest niebezpieczeństwo, aby w niektórych okręgach nie wyszli reprezentanci antinarodowi i antispołeczni, oraz w usilnem pragnieniu, aby uzyskać reprezentacyę godną przesławnej tradycyi Lwowa i zdolną bronić praw i interesów narodowych, ekonomicznych i społecznych, poprzeć i zalecić do ściślejszych wyborów na posłów do Rady państwa w piątek dnia 24. bm. odbyć się mających następujących, solidarność narodową uznających kandydatów:

na okręg II.

dra Władysława Stesłowicza,

na okręg III.

p. Samuela Horowitza,

na okręg V.

dra Fran. Tomaszewskiego,

na okręg VI.

dra Józefa Buzka.

Wzywamy więc wszystkich obywateli wyborców, aby bez względu na osobiste sympatye, stanęli w dniu wyboru bez wyjątku do urn wyborczych i w obronie kraju i społeczeństwa oddali swe głosy solidarnie na tychże kandydatów.

Komitet mieszczański.

Czerwoni mordercy.

Warszawa 19-go maja.

Dziś, około godziny 11-tej rano, kasyer kolei nadwiślańskich, p. Gołowanow, wchodził do lokalu stacyi miejskiej przy ul. Długiej nr. 30. Jak codziennie niósł on w tece pieniądze z zarządu kolei nadwiślańskich. Eskortowało go czterech żołnierzy. Gdy Gołowanow wszedł do sieni biura stacyi miejskiej, rzuciło się na niego kilku czatujących bandytów, jeden z nich chwycił go za gardło i wyrwał mu tekę z pieniądzmi, inni zasypali strzałami eskortujących żołnierzy.

Jeden z żołnierzy padł trupem na miejscu, pozostali odnieśli rany i wpadli wraz z Gołowanowem do biura. Napastnicy wybiegli na podwórze. Na odgłos strzałów, znajdująca się w biurach publiczność i urzędnicy momentalnie rzucili się ku oknom, wychodzącym na ogród „Harmonii“, i przez rozbite szyby zaczęli wyskakiwać do ogrodu. Na żołnierzy warty, stojącej w dziedzińcu, podziałało to w taki sposób, że usłyszawszy strzały w sieni i widząc popłoch w biurze, zaczęli strzelać do uciekających interesantów. Wynikiem tego było śmiertelne postrzelenie dwóch ludzi i lżejsze zranienie jednego. Pierwszy padł w ogrodzie „Harmonii“, w pobliżu okna, przez które wyskakiwał, i odwieziony do szpitala — umarł; drugi skonał podczas opatrunku na miejscu.

Tymczasem na podwórzu grzmiała gęsta strzelanina. Wybiegłszy z sieni z pieniądzmi, napastnicy rozprószyli się w trzy strony. Zdaje się, iż w różnych punktach podwórza czekali na nich wspólnicy, którzy strzałami osłaniali uciekających. Naoczni świadkowie opowiadają, iż widzieli ich rozstawionych wzdłuż podwórza. Za uciekającymi wybiegli po chwili żołnierze warty. Na czele ku ogrodowi Krasińskich biegł podoficer bez broni, a za nim o kilkanaście kroków inni żołnierze. Uciekający położyli trupem podoficera i zranili dwóch żołnierzy, poczem przez kraty uciekli do ogrodu Krasińskich, gdzie znikli bez śladu, zrabowawszy, jak się okazało, 7.900 rb.

Ogółem padło w tej awanturze zbrodniczej czterech żołnierzy i dwóch cywilnych, zaś zraniono sześciu żołnierzy i dwóch przechodniów.

*

O tej samej godzinie dnia dzisiejszego banda 6-ciu ludzi napadła w Tworkach, przed gmachem szpitala dla obłąkanych, na kasyera szpitala Tarkowskiego, zabiła go na miejscu i porwała 2.000 rb.

*

Najstraszniejsze wszakże rezultaty wywołał dzisiejszy napad zbrodniczy w Łodzi, o którem podałem już wiadomość telegraficzną.

Na rogu ulic Podleśnej i Łąkowej 30-tu uzbrojonych ludzi zatrzymało o godzinie 11-tej rano wóz pocztowy, dążący na dworzec kolei kaliskiej. Bandyci zaczęli ostrzeliwać czterech eskortujących pocztę kozaków. dwóch położyli trupem, jednngo ranili. Jednocześnie raniono urzędnika poczty Ostromenckiego i pocztyliona Hentschla. Po tych mordach napastnicy rzucili się na bryczkę i zabrali z niej torby i worki z przesyłkami. W jednym worku znajdowały się weksle banku państwa na Warszawę na sumę 88.728 rubli, w drugim takież weksle na kilka tysięcy na Władywostok. Prócz tego zabrano pakiety z wekslami na Zgierz na sumę 714 rubli i na Łódź 242 sztuki zwyczajnych przesyłek pieniężnych, wreszcie gotówką około 2000 rubli.

Usłyszawszy salwy z broni palnej, pośpieszyły na miejsce wypadku patrole wojskowe, które, naturalnie, już sprawców napadu nie zastały, i poczęły dawać salwy na wszystkie strony. Prócz tego, przypuszczając mylnie, że strzały dano z sąsiednich fabryk, wojsko i kozacy wpadli do fabryk Kutnera, Wojdysławskiego, Landsberga i Krügera i poczęli w salach fabrycznych strzelać.

Ta strzelanina, bezmyślna i mściwa, miała przerażające wyniki. Od wystrzałów z karabinów padło na ulicy i w wyżej wymienionych fabrykach 20 trupów, raniono coś przeszło 100 ludzi! Piechota i kozacy byli tak rozjuszeni, że strzelali do okien

domów i przez parkany do sąsiednich posesyj. W całem mieście powstał straszny popłoch.

Na drugi dzień po napadach frakcya rewolucyjna polskiej partyi socyalistycznej wydała proklamacyę, w której oświadcza, iż napady są dziełem bojówki; w Warszawie zabrano 6.454 rubli, w Łodzi zaś 80.000 rubli w wekslach i przekazach rządowych, które zniszczono.

*

Galicyjscy socyaliści są najserdeczniejszymi druhami pepesowców z Królestwa. Pozostają w ustawicznym związku ze sobą, nasi szwarcują zakordonowym broń do Królestwa i wspomagają ich pieniądzmi. A my znów — pomagamy socyalistom przy wyborach, aby wzrośli w potęgę i podobne praktyki, co w Królestwie, zaczęli u nas.

MAŁA CWIARTKA.

Obrazki wyborcze.

Powszechne wybory powołały do urny cały szereg ludzi nie wiedzących, co robić z kartkami głosowania. Z tego też powodu zdarzały się najrozmaitsze kawały przy obliczaniu głosów. Tak n. p. gmina Łętownia w powiecie jordanowskim oddała swoje głosy w liczbie 42 „Najjaśniejszemu Panu".

Inni znowu głosujący oddają kartki zupełnie czystę. Kiedy przy jednej z komisyi na wsi komisarz rządowy zwróił uwagę na to, jeden z wyborców odpowiedział: „jaką dostałem, taką oddaję — niesfałszowaną".

Nawrócony ludowiec.

Pan Stanisław Baranowski, włościanin z Zimnowódki pod Lwowem, wysunięty w okręgu wiejskim lwowsko-gródeckim przez Stapińskiego pod firmą „polskiego stronnictwa ludowego", ażeby podrywał polskie głosy prezesowi Koła polskiego p. Abrahamowiczowi, cofnął swoją kandydaturę i rozesłał wczoraj do wyborców w tymże okręgu odezwę następującej osnowy:

„Z bólem serca, przywiązany gorąco do mego narodu, jako dobry Polak, przywiązany całem sercem do ludu polskiego, z którego wyszłem i do którego duszą i sercem należę, pragnąłem oddać mu usługę i bronić praw jego w parlamencie wiedeńskim.

Tą myślą kierując się, stanąłem jako kandydat w okręgu lwowsko-gródeckim na posła do Rady państwa. Gdy jednak przy wyborze w dniu 17-go bm. nie otrzymałem oczekiwanej ilości głosów, przeto widząc, że dalej pozostając kandydatem, przysłużyłbym się jedynie wrogom mego narodu, a to tak dobrze nieprzyjaźnym Polakom, Rusinom, lub Breiterowi, człowiekowi, który narzuca się ludowi polskiemu, a idzie ręka w rękę z jego największymi wrogami, widzę się zatem w interesie narodowym spowodowanym, niechcąc rozbijać polskich głosów, zrzec się mej kandydatury i zostawiam Wam wolność Waszego sumienia. Dziękując komitetom gminnym, które mnie postawiły jako kandydata, jakoteż tym, którzy oddali mi swe głosy, proszę ich w interesie narodowym, by nie dali się uwieść wrogom narodu polskiego i głosowali, pamiętając, że są Polakami. Niech pamiętają o tem, że oddając głosy wrogom narodu swego, lub perekińczykom, obciążają sumienie swe wobec Boga, ludu i historyi. Przestrzegam Was przed Breiterem i jego przyjacielem Piwkiem i im podobnymi karyerowiczami, którzy chcą na barkach chłopskich wejść do parlamentu. Wasz szczerze kochający

Stanisław Baranowski.

W skandalicznej sprawie

kandydatury Ernesta Breitera otrzymaliśmy od grona wyborców II. okręgu następującą odezwę:

Niebezpieczeństwo skandalu publicznego zawisło nad naszem miastem. O mandat naszej stolicy poważył się sięgnąć Ernest Breiter. Z początku nikt niebrał na seryo tej kandydatury, nikt nawet nie przypuszczał, ażeby znalazł się u nas kto tak wyzuty z poczucia honoru i godności, by głosował na osławionego paszkwilanta

Ernesta Breitera.

Tymczasem w dniu 17-go b. m. stała się rzecz smutna, która każdego uczciwego człowieka musi wstydem napełnić. Oto w dniu tym Breiter, dzięki szalonej agitacyi, przekupstwu, terrorowi, i dzięki hyenom wyborczym zdołał zebrać około 1600 głosów!

Sam Breiter nie przypuszczał, żeby mu się tak gładko udały jego machinacye wyborcze i dlatego niepewny wyniku głosowania wpadł do sali II. lokalu wyborczego i karczemną awanturą uniemożliwił dalsze odbywanie wyborów, tak, że wybory zostały odroczone do dnia następnego.

Breiter spodziewał się, że zyskawszy jeden dzień na czasie, zdoła jeszcze więcej ludzi obałamucić, jeszcze więcej kart wyborczych wykupić i w ten sposób zostać wybrany. Tymczasem Breiter

złapał się we własne sidła.

Bo ledwo rozeszła się po mieście pogłoska, że Breiter może być wybrany posłem z naszego miasta, że już w dwóch salach otrzymał większość, a tylko w jednej wybory odłożone, wszystko, co jest uczciwego u nas, poruszyło się i porwało do walki z Breiterem.

Na drugi dzień t. j. 18-go tłumy uczciwych wyborców spieszyły do lokalu wyborczego, aby głosować przeciw Breiterowi. Widziano starców siwowłosych, którzy mimo swego wieku i choroby szli do urny, aby uchronić miasto od wstydu i skandalu.

P. Breiter nie wątpił mimo to, że wyjdzie z urny, skoro poprzedniego dnia tak znaczną ilość głosów potrafił na siebie skupić; tłumy jego hyen wyborczych z wyjaśnionemi twarzami wyczekiwały na ulicy wyniku głosowania.

Jakże jednak zrzedła im mina i wydłużyły się fizyognomie, gdy o godzinie 9-tej wieczorem przewodniczący oznajmił, że

Ernest Breiter nie został wybrany

gdyż nie otrzymał absolutnej większości głosów i przychodzi do ściślejszych wyborów z drem Stesłowiczem.

Natomiast młodzież akademicka polska, która się również licznie zebrała przed lokalem wyborczym, na wiadomość o wyniku głosowania wzniosła gromki okrzyk:

Precz z Breiterem!

Pereat Breiter!

powtórzony z zapałem przez zgromadzoną publiczność.

Tak więc dzięki obudzeniu się poczucia obywatelskiego, poczucia honoru i godności u uczciwych wyborców, honor stolicy został w tym dniu uratowany.

Obywatele!

W dniu 24-go b. m. ma nastąpić ściślejszy wybór między p. Ernestem Breiterem, a

drem Władysławem Stesłowiczem.

Staną naprzeciw siebie Breiter, człowiek żyjący z błota skandalów, oszczerstw i paszkwilów, człowiek, dla którego nic niema świętego, który potrafi oplwać i zbezcześcić wszystko, który jeszcze w ostatnich dniach przed wyborem błotem swych oszczerstw poważył się obrzucić najczcigodniejszych dostojników Kościoła, arcybiskupów Bilczewskiego i Teodorowicza, i z drugiej strony

dr. Władysław Stęsłowicz,

mąż żelaznej pracy i wielkich w społeczeństwie zasług, opiekun drobnego przemysłu i handlu, znakomity znawca stosunków ekonomicznych naszego kraju, a przedewszystkiem człowiek uczciwy i prawy.

Wybór między takimi dwoma kandydami jest łatwy. Sumienie obywatelskie wskaże każdemu drogę. Głos każdego uczciwego nie przekupionego wyborcy może paść tylko na dra Władysława Stesłowicza.

Obywatele!

Niech nikogo z uczciwych wyborców nie zabraknie w tym dniu przy urnie wyborczej. Honor miasta spoczywa dziś na waszych barkach. Uczciwa stolica nasza wysyłała dotąd zawsze ludzi uczciwych do parlamentu.

Prochy Smolki, Ziemiałkowskiego, Romanowicza, Michalskiego i tylu innych wielkich ludzi, których dawniej miasto nasze wybierało, obróciłyby się w grobie na wiadomość, że następcą ich ma zostać paszkwilant Ernest Breiter.

Wszyscy uczciwi posłowie, dotąd już wybrani, zarumieniliby się ze wstydu na wiadomość, że kolegą ich w parlamencie ma zostać kalumniator Ernest Breiter.

Wyborcy innych szczęśliwszych okręgów, w których tylko uczciwe jednostki poważają się kandydować, odwróciliby się od Was ze wstrętem, gdyby się dowiedzieli, że waszymi głosami przeszedł zawodowy oszczerca pan Ernest Breiter,

Więc ratujcie honor miasta. Pokażmy Breiterowi że dla takich ludzi, jak on, niema u nas mandatu. Pokażmy, żeśmy dorośli do powszechnego prawa wyborczego, i że nie na to je zdobyliśmy, aby teraz wysyłać do Wiednia, paszkwilanta, kalumniatora i oszczercę jako przedstawiciela naszego narodu.

Głosujmy wszyscy przeciw p. Ernestowi Breiterowi, a za drem Władysławem Stesłowiczem.

Niech żyje Kleparów!

Dziś zjawiła się w naszej redakcyi olbrzymia deputacya obywateli z Kleparowa i złożyła na nasze ręce następującą odezwę wyborczą:

Obywatele!

Przebraną została miara nikczemności Ernesta Breitera, który ku zgorszeniu całego cywilizowanego świata, a na wstyd i hańbę naszego kraju, przez sześć gorzkich lat posłował nam w austryackim parlamencie. Nie zrobił on tam nic, a splugawił imię polskie i podał nas w pogardę u swoich i u obcych. Nad poselską działalnością tego człowieka niechcemy słów tracić, bo znaną i obrzydzoną jest ona każdemu. Z błota i z gnoju ulepił on sobie pomnik, który oby jak najrychlej na głowę mu się zawalił i na zawsze przydusił go swoim ciężarem!

Ostatnia napaść Breitera na Najprzewielebniejszych Arcybiskupów naszych Bilczewskiego i Teodorowicza, jest zbrodnią do Niebios o pomstę wołającą. Gdy Bóg wymiar sprawiedliwości na później odkłada, stańmy my się narzędziem karzącem, które zdruzgocze pychę i szał tego nikczemnika.

Obywatele! W piątek ponowne wybory. Kto ma sumienie i kocha swój kraj i naród, ten niech się ze wstrętem odwróci od padalca plującego i rzucającego kałem na to, co nam najdroższe i najświętrze. Pospieszmy więc do urny wyborczej i oddajmy nasze głosy na

Dawida Abrahamowicza,

i pokażmy temu nędznikowi Breiterowi, że przepełnił miarę cierpliwości naszej, i że jak od plugawego gada odwracamy się wszyscy od niego.

I do Was, Bracia Rusini, zwracamy głos prośby serdecznej. Nie wymagamy, abyście na Abrahamowicza głosowali, mając własnego kandydata, ks. Folisa. Ale było między Wami wielu, którzy głosami swymi poparli Breitera. Apelujemy do Waszych uczuć ludzkich, do ludzkiej godności Waszej, odwróćcie się od tego zbrodniarza Breitera i oddajcie głosy Wasze ks. Folisowi. Wspomóżcie Waszego, narodowego kandydata, zamiast wspierać takiego jak Breiter nędzarza!

Pisaliśmy w Kleparowie, dnia 21-go maja 1907.

Za Komitet wyborczy:

L. Krzysztofowicz, M. Ustało, J. Kupiecki, S. Titko, S. Lanczower, J. Gózik, M. Czopp, J. Christoffel, L. Baumwald, F. Kijowski, M. Acht, J. Lubieński, K. Kornarzyński, L. Wyszyński, T. Kąntny, T. Hardy, W. Kotliński, Ch. Mändel, K. Dauksch, E. Sobel, S. Zahorodny, J. Zbożil, K. Lipka, R. Hausman, M. Józefek, J. Sawicki, L. Kozak, S. Rubin, J. Winnicki, W. Śliwiński, M. Kwaśnicki, Ludwik Korczyński, J. Chabałowski, J. Jankowski, F. Szadurski, P. Sołtys, J. Śliwiak, W. Budziński, B. Kunicki, M. Ogrodnik, M. Lifschütz, St. Dubik, M. Chorony, M. Szpala, J. Sołtys, M. Solski, J. Wojciechowski, J. Piotrowski, J. Romaniuk, W. Szpala, L. Dobrzyński, J. Horbowy, F. Haschke, K. Zwierzchowski, K. Trojanowicz, J. Sklepiński, J. Szpala, S. Ciapało, K. Śledziona, S. Królik, J. Szpala, junior, J. Trojanowicz, A. Iwanicki, P. Tymczyszyn.

Kandydatura V. okręgu.

W piątek 24. b. m. odbędą się ściślejsze wybory w 4-ech okręgach miasta Lwowa. Między innymi staje w okręgu wyborczym V. kandydat narodowy Dr. Franciszek Tomaszewski, oraz nieznanej dotychczas przynależności politycznej Dr. Tadeusz Dwernicki.

Nie ulega wątpliwości, że zwycięstwo należy się Drowi Tomaszewskiemu, który otrzymawszy przy pierwszych wyborach największą ilość głosów, zupełnie na to zasługuje.

Dr. Dwernicki bowiem będąc zasadniczym opozycyonistą, rozbija wszelką dodatnią pracę, czego najlepszym jest dowodem jego wystąpienie w Radzie miejskiej, oraz wystąpienie przeciwko całemu stanowi sędziowskiemu, który na publicznem zebraniu starał się pozbawić możności zajmywania się adwokaturą i odsądził cały ten stan od wszelkich kwalifikacyj.

Głosząc w swoim czasie przynależność do stronnictwa skoncentrowanych demokratów, którzy jedyni przyczynili się do upadku Daszyńskiego w Krakowie, musi być przygotowanym na srogą zemstę ze strony socyalistów i na ich poparcie bezwarunkowo liczyć nie może.

Wystąpieniem zaś swojem na publicznym wiecu we Lwowie, którem zhańbił i zbeszcześcił metropolitę Szeptyckiego, nie może chyba liczyć na żadne poparcie Rusinów.

Jak więc widzimy z działalności Dra Dwernickiego, jest on opozycyonistą dla opozycyi, niezdolnym do żadnej dodatniej pracy.

Zachodzi zatem obawa, że dr. Dwernicki, którego ambicya osobista na pierwszy plan jest wysuniętą w razie wyboru w celu dogodzenia swoim destruktywnym ambicyom, zechce stanąć na czele ludowców i ich ze solidarnego Koła polskiego oderwać, a tem samem odegrać pewną wybitniejszą rolę polityczną.

Komu zatem drogą jest spokojna a dodatnia praca na niwie politycznej, bez wszelkich eksperymentów osobistych ambicyjek niechaj odda głos swój w dniu 24-go b. m. godnemu i znanemu ze swej dodatniej pracy politycznej

drowi Franciszkowi Tomaszewskiemu.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We środę rzym.-kat. Such. Julii P. † — gr.-kat. Isaji Pr.

We czwartek rzym.-kat. Dezyderyusza — gr.-kat. Symeona.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We środę „Pan Geldhab", komedya w 3-ech aktach Aleks. hr. Fredry. Pierwszy gościnny występ Mieczysława Frenkla, artysty Teatrów warszawskich.

We czwartek po raz 1-szy w bieżącym sezonie „Mignon", opera w 4-ech aktach Thomasa, 1-szy gościnny występ Sigridy Arnoldson i występ gościnny Aug. Dianni.

W piątek „Nasi najserdeczniejsi", komedya w 4-ech aktach W. Sardou. Drugi gościnny występ Mieczysława Frenkla, artysty Teatrów warszawskich.

W sobotę o godzinie wpół do 4-tej po południu dla młodzieży szkólnej „Kopciuszek", fantastyczne widowisko ze śpiewami i tańcami w 8-miu odsłonach R. Grimma i Görnera, przerobił Ad. Walewski.

W sobotę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem „Traviata", opera w 4-ech aktach J. Verdi'ego, 2-gi gościnny występ Sigridy Arnoldson i występ gościnny Aug. Dianni.

W niedzielę o godzinie wpół do 4-tej po południu „Słodka dziewczyna", operetka w 3-ech aktach Reinhardta.

W niedzielę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem „Oj mężczyźni, mężczyźni!", komedya w 4-ech aktach K. Zaleskiego, 3-ci gościnny występ Mieczysława Frenkla, artysty Teatrów warszawskich.

Z teatru.

Pan Mieczysław Frenkel rozpoczyna dziś we środę 22-go maja swoje występy niezrównanym „Geldhabem", a dalej pójdzie szereg przewybornych reprezentacyj, mianowicie: w piątek 24-go „Nasi najserdeczniejsi" Sardou, w niedzielę 26-go „Oj mężczyźni, mężczyźni!" Zaleskiego, w poniedziałek 27-go „Publiczna tajemnica" P. Wolfa, we środę 29-go „Rozbitki" Blizińskiego, a w poniedziałek 31-go „Grube ryby" Bałuckiego.

Bilety na wszystkie powyższe przedstawienia sprzedaje kasa zamawiań.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 31-go b. m.). Nowy świetny program.

Kronika miejscowa.

Do Czytelników.

Celem ułatwienia naszym Czytelnikom zamawiania pisma zaprowadziliśmy „Kartkę zamówień". Mieści się ona na 7 stronie na dole. Każdy chcący zamówić sobie nasze pismo, niech wytnie tę „Kartkę" wypełni dokładnie, i nalepiwszy na zwykłą korespondentkę, prześle do Administracyi.

Gdzie kandyduje tow. Daszyński?

Po długiej tułaczce wystąpił tow. Ignac jako kandydat w okręgu wiejskim Biała-Oświęcim-Kęty-Andrychów w miejsce Dra Grossa. Socyaliści liczą tam na przeprowadzenie go z mandatem mniejszości.

Zbłąkane dzieci.

W ulicy Słonecznej zbłąkała się wczoraj 3-letnia dziewczynka, o włosach jasnych i niebieskich oczach, ubrana była w niebieską sukienkę i biały kapelusz. Oddano ją w opiekę dzielnicy II.

Marya Jaremko sprowadziła wczoraj na policyę 4-letniego chłopczyka imieniem „Lolo". Ojciec dziecka nazywa się Franciszek Michaluk i jest dozorcą domu.

Wielka kradzież srebra.

Ubiegłej nocy na placu św. Jura spostrzegł żołnierz policyjny obok budki z owocami kręcących się tam 3 ludzi. Na widok policyanta ludzie ci poczęli uciekać. Jednego z nich chwycił po długiem ściganiu. Złodziej zostawił w budce wielki tłumok, pełen srebrnych tac, łyżek, widelców, noży łącznej wartości kilkuset koron. Schwytany złodziej nazywa się Józef Hunicz. Kilkakrotnie był on karanym za kradzież.

Pokąsany przez psa.

Pies pana Paszkudzkiego pokąsał przy ulicy 29. Listopada, Józefa Pokorę listonosza.

Poparzenie.

Marya Zopuszańska, robotnica, gotując kawę, dostała nagle zawrotu głowy i wylała na siebie cały imbryk z gotującą

się kawą. Odniosła ciężkie poparzenia na obu rękach, twarzy, piersi i nogach. Stan jej jest bardzo groźny. Odwieziono ją do szpitala powszechnego.

Komedya na bruku.

Osoby:
Władysław Barącz, były dyrektor teatru.
Policyant pieszy nr. 205.

Przedwczoraj o 6-tej godzinie wieczorem odbyło się na ulicy Kopernika doskonałe przedstawienie ze współudziałem b. dyrektora lwowskiego teatru, Władysława Barącza i czarnego charakteru, policyanta nr. 205, który jednakże zagrał tak podle, że mu dyrekcya policyi powinna dać natychmiast urlop na wyjazd do Kulparkowa. Dostojnym krokiem, jak zawsze, szedł sobie dyr. Barącz ulicą Kopernika, gdy w tem jak duch ojca z „Hamleta" staje przed nim policyant 205 i krzyczy jak opętany: Halt! dokąd pan idzie? — Obywatelu, powiada Barącz, muszę zapytać mojej prawej nogi. — Mów pan dokąd pan idzie, albo pan pokaż papiery.— Jedna z najpopularniejszych osobistości Lwowa miała przy sobie tylko starą gazetę, wobec czego policyant chce Barącza za wszelką cenę odstawić na inspekcyę. — Obywatelu, mówi Barącz, ja jestem zbankrutowany dyrektor teatru. puść mnie w pokoju.

Policyant wrzeszczy, Barącz się śmieje, zrobiło się zbiegowisko jak na premierze. Dopiero kilkadziesiąt osób wytłumaczyło policyantowi na tępy rozum kto jest Barącz, który wydostawszy się z dyabelskiej opresyi, poszedł dalej dostojnym krokiem, ale już do dyrektora policyi zapytać go w tej mierze o jego zdanie z wrodzoną swoją słodyczą.

Breiterowscy bandyci.

Na akademika, który ujmował się wczoraj na ulicy Grodeckiej za kandydaturą dra Stesłowicza, napadło dwóch posiepaków Breitera, ale wycofali się niebawem przed twardemi pięściami napadniętego.

Na tej samej ulicy trzech drabów napadło w ciemnym korytarzu na innego akademika i z okrzykiem: „znaj Breitera!" strącili go ze schodów pierwszego piętra.

Widząc, że nic nie wskura agitacyą, poczyna Breiter rozbojem. Ale to go zamiast do parlamentu, zaprowadzi najwyżej do kryminału.

Ładny kompromis.

Murarz Lisiewicz zwołał na dziś zgromadzenie socyalistycznych wyborców V-go okręgu, aby im polecić kandydaturę dra Dwernickiego. Popierając z naszej strony wybór dra Tomaszewskiego, niewystępowaliśmy przeciw drowi Dwernickiemu, uważając go za człowieka nieskazitelnego honoru, jakkolwiek czuliśmy wielki żal do niego, że kandydaturą swoją rozbija jedność narodową. Ale to, że dr. Dwernicki zwrócił się do socyalistów o pomoc i przyrzekł im ze swej strony najrozmaitsze ustępstwa na rzecz ich partyi, piętnujemy wprost jako zbrodnię polityczną i zdradę kraju! Wyborcy V. okręgu powinni wyborem dra Franciszka Tomaszewskiego pouczyć dra Dwernickiego, że do karyery obywatelskiej niekroczy się drogą tak ohydnych kompromisów!

Busk i Bochnia zagrożone.

Dziś odeszły na łeb i na szyję do Buska i do Bochni po jednym batalionie piechoty. Zażądały ich tamtejsze starostwa. Chodzi prawdopodobnie o rozruchy wyborcze, jakie tam musiały wybuchnąć.

Wybory ściślejsze we Lwowie

dnia 24-go maja 1907. W okręgu wyborczym Nr. III. w szkole im. Sobieskiego, przeniesiono dwie sale do szkoły męskiej, oraz gdzie zachodziła potrzeba, wybito drugie drzw na kurytarz, tak, że wyborcy będą jednemi drzwiami wchodzić, a drugiemi wychodzić. Podobnie postąpiono z salą Nr. II. na 1 piętrze w okręgu VI. w szkole im. M. Magdaleny. Wskutek tych zarządzeń będą mogli wyborcy swobodnie wchodzić do sal wyborczych i po oddaniu głosu wyjść drugiemi drzwiami na kurytarz, a stąd również osobno rezerwowanem wyjściem opuścić lokal wyborczy. W okręgu II. salę Nr. 2 przeniesiono do ubikacyi parterowej.

Z kraju.

Elegancya socyalisty.

W Rzeszowie kandyduje dr. Marek Pelzling, socyalista. Ten niedawno na dworcu kolejowym kelnera, który mu przyniósł za gorącą herbatę, zwymyślał na głos słowami: ty łajdaku! ty bydlę! ty durniu! ty chamie! Jak na socyalistę, który wszystkich ludzi uważa za równych sobie towarzyszy, były to wyrazy wcale nie „towarzyskie", a ich końcowym efektem jest to, że wszyscy rzeszowscy kelnerzy, aby pomścić obrazę, wyrządzoną ich oswiałemu w służbie koledze, rozpoczęli szaloną agitacyę za kandydaturą dra Leona Bilińskiego.

Ze świata.

Zjedzona przez świnie.

W Török w Siedmiogrodzie zdarzył się niezwykły wypadek. Stado świń wyrwawszy się z ogrodzenia, za jakiem tam bywają trzymane, napadło na zbierającą trawę włościankę i w parę minut zagryzło ją tak, że pozostały z niej tylko kości i części ubrania. Parobek, który jej pospieszył na ratunek, okazał się bezsilnym wobec rozbestwionych zwierząt, i musiał uciekać na sosnę, bo inaczej i on padłby pod zębami rozjuszonych zwierząt.

Sędziwy kapłan.

We wsi Lisewie, w Prusach Zachodnich, ks. dziekan Stanisław Machorski obchodził dnia 8-go b. m. setne imieniny i urodziny. Sędziwy kanpłan piastuje urząd ojca duchownego w Lisewie od chwili wyświęcenia na księdza, t. j. od 1832 roku, odznaczając się nadzwyczajną gorliwością w służbie Bożej i gorącą miłością ojczyzny.

Wiec żebraków.

Dziennik Wileński donosi, że dnia 8-go b. m. w jednym z lasów pod Wilnem odbył się wiec dziadów. Zebrało się ich około 200. Mowy wypowiadano po polsku i po rosyjsku. Jeden z mowców żalił się, że żebracy są zupełnie niezorganizowani, że w niektórych miejscach zbiera się ich za dużo, co złości publiczność i jest ze stratą ubogich, którzy w tem miejscu przebywają stale. Inny mowca dowodził konieczności ubierania się przyzwoiciej, żeby wyglądać na ludzi potrzebujących wsparcia chwilowo.

Zbrojny napad.

W nocy przed kilku dniami dokonano we wsi Bałakleja pow. czerk., zbrojnego napadu na sklep monopolowy. Około godziny 1-szej jakichś dwóch ludzi zaczęło wyłamywać drzwi od podwórza. Hałas ten obudził sklepową Wierę Szychert i siostrę jej, Annę Marenicz, obie przecie wyszły ze stróżem zobaczyć, co się dzieje. Stukanie nie ustawało. Wtedy Marenicz uchyliła drzwi i zobaczyła dwóch mężczyzn z rewolwerami w rękach. Wystraszona kobieta zaczęła z pomocą stróża przyciskać drzwi, aby je znów zamknąć na haczyk, ale w tej samej chwili rozległy się trzy wystrzały i jeden z napastników, wpadając do sieni upadł. Marenicz zaczęła wymachiwać wałkiem, trzymanym w ręku i w końcu zatrzasnęła drzwi, poczem wszyscy zaczęli wołać o pomoc, skutkiem czego złoczyńcy uciekli. Na drzwiach pozostały ślady krwi, w sieni, w ścianie, utkwiły kule. Oprócz tego zewnątrz na drzwiach okazały się ślady drąga żelaznego, którym rabusie próbowali wyłamać drzwi. Zaaresztowano w tej sprawie Chomieńkę i Szumaka, którzy już raz brali udział w napadzie na kantor hr. Bobryńskich.

TELEGRAMY.

Wczorajsze wybory.

Okręg 43. Przy ściślejszym wyborze wybrany ludowiec J. Staniszewski 14.490.

Okręg 45. Przy ponownym wyborze wybrani Krempa (lud.) 9467 i Wiącek (nar. dem.) 4739.

Okręg 46. Przy ściślejszym wyborze wybrany Szajer 7527.

Okręg 48. Ponowny ściślejszy wybór między St. Potoczkiem 6490, ks. Hnatyczakiem (starorusin) 4312 i Ciągłą (lud.) 4431.

Okręg 49. Wybrany ks. Męski Zygmunt (centr.).

Zderzenie pociągów.

Wiedeń. Przed halą dworca Towarzystwa kolei państwowej dziś rano lokomotywa pociągu osobowego najechała na pośpieszny pociąg towarowy. 18. osób zostało lekko zranionych. Wdrożono surowe śledztwo.

Znowu rewolucya.

Nowy Orlean. Prezydent Nikaragny telegrafował do tutejszego konsula Nikaraguańskiego, że w Salwadorze wybuchła rewolucya, na której czele stoi były wiceprezydent republiki, a obecny minister spraw wewnętrznych Prudentio Alvan.

Strzały do pogrzebu.

Odessa. Gdy wczoraj pochód ze zwłokami zabitego przez onegdajszą eksplozyę bomby rewizora policyjnego Panasicza zbliżył się do cerkwi, w której były już wystawione zwłoki zabitego przez tą samą eksplozyę rewirowego, nagle padły z tłumu dwa strzały. Powstał ogromny popłoch; kilka kobiet zemdlało. Ponieważ przypuszczano, że strzały dane były z pobliskiego hotelu, kilku młodych ludzi strzelało do tego hotelu. Nikt nie został ranionym. We wszystkich przyległych ulicach pozamykano sklepy, a cały rewir obstawiono wojskiem. Dokonano licznych rewizyj domowych i aresztowań.

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

GUY DE MAUPASSANT.

Strach.

(Dokończenie).

Przewodnik mój spoglądał od czasu do czasu na niebo i szeptał:

— Jakże to smutnie wygląda.

I opowiadał mi potem o ludziach, do których zdążaliśmy. Ojciec rodziny zastrzelił przed dwoma laty kłusownika i od tego czasu żyje w ponurem odosobnieniu wraz z swymi dwoma żonatymi synami.

Wtem noc zapadła ciemna, nie widziałem nic przed sobą, ani obok siebie. Gałęzie drzew potrząsane wichrem szumiały złowrogo w powietrzu.

Wreszcie ujrzałem światło, a wkrótce potem przewodnik mój zapukał do drzwi. Bojaźliwy krzyk kobiecy był odpowiedzią, potem zapytał głos męski: kto tam? Przewodnik mój powiedział swe nazwisko, a gdyśmy weszli, przedstawił się mi widok, którego nigdy nie zapomnę.

Stary człowiek o siwych włosach i błędnem spojrzeniu, z nabitą strzelbą w ręku, oczekiwał nas wewnątrz w kuchni, przy samych zaś drzwiach stało dwóch młodych chłopców, uzbrojonych w maczugi. W ciemnych kątach dostrzegłem dwie kobiety klęczące, z twarzą ku ścianie zwróconą. Po krótkich wyjaśnieniach złożył starzec strzelbę i kazał mię odprowadzić do przeznaczonego mi pokoju. Gdy się jednak kobiety nie ruszały z miejsca, rzekł nagle:

„Widzisz pan, oto tej nocy przed dwoma laty zastrzeliłem człowieka. Zeszłego roku przyszedł on mnie wołać za sobą i dziś oczekuję go znowu“. I dodał dziwnym głosem: „Stąd pochodzi ten nasz niepokój“.

Starałem się go wedle możności uspokoić, opowiadałem różne dykteryjki i udało mi się prawie przytłumić gwałtowne wzruszenie tych ludzi. Przed kominem spał spokojnie, ułożywszy głowę na łapach, stary, na pół oślepły pies domowy. A na dworze bił wiatr o ściany domostwa i przez małe okienko obok drzwi widziałem przy świetle błyskawicy drzewa miotane burzą. Mimo mych usiłowań, można było poznać, że ci ludzie nie mogli swej obawy całkiem pokonać i gdy przestałem mówić, słuchali niespokojnie głosów burzy. Znudzony tą śmieszną obawą chciałem się udać na spoczynek, gdy w tem stary leśniczy nagle zerwał się z krzesła, chwycił za strzelbę i głosem obłąkanego zawołał: „Oto on jest, słyszę go!“. Obie kobiety upadły przy ścianie na kolana, a synowie porwali za maczugi. Chciałem ich znów uspokoić, gdy wtem pies stary spojrzał swemi oślepłemi oczyma w ogień i zawył straszliwie, wyciem, które samotnego podróżnego w nocy na odległej drodze przerazić jest zdolne.

Oczy wszystkich zwróciły się na zwierzę, które stało nieruchome na nogach i wciąż drżało, jakby wobec czegoś niewidzialnego, nieznanego, okropnego, a włos jego jeżył się z przerażenia.

Leśniczy zawołał drżąc na całem ciele: „On go poznaje, on był przy tem, gdy go zastrzeliłem“. A do wycia psa przyłączyły się jęki i płacz kobiet. Około godziny wył pies nieruchomy na miejscu, wył jakby przez sen, który go niepokoił i wtedy to ogarnęła mnie poraz wtóry straszna trwoga. Czego się bałem, nie wiem, ale bałem się.

Byliśmy wszyscy przerażeni w oczekiwaniu jakiegoś strasznego wypadku, serce nam biło gwałtownie, a wytężony nasz słuch ogarniał najdrobniejszy szelest. Pies począł biedz dokoła pokoju, wietrzył koło ścian i wył ciągle, doprowadzając nas do szaleństwa. Przewodnik mój, ogromną trwogą do wściekłości doprowadzony, rzucił się na psa, otworzył drzwi prowadzące na małe podwórze i wyrzucił go na dwór.

Natychmiast zapanowała cisza, ale cisza ta była jeszcze straszniejsza. Nagle porwaliśmy się wszyscy z miejsc; na dworze przesunęło się coś obok muru, potem zbliżyło się do drzwi i dotykało ich, jakby drżącą ręką. A potem znów przez dwie minuty cisza. Teraz zaczęło drapać o ścianę, jak dziecko paznokciami.

Naraz pokazała się w okienku biała głowa, z oczyma dziko błyszczącemi i poczęła niewyraźnie i żałośnie jęczyć.

Wtedy rozległ się straszny krzyk w kuchni i odgłos strzału — to stary leśniczy wypalił. Synowie jego rzucili się natychmiast do okienka i zakryli je stołem.

Przysięgam panom, że po tym strzale, na który nie byłem przygotowany, strach mnie tak gwałtowny ogarnął, tak owładnął mem sercem i mózgiem, że myślałem, iż tej chwili nie przeżyję. Siedzieliśmy wszyscy obok siebie aż do rana, niezdolni słowa przemówić, ani z miejsca się ruszyć. Dopiero gdy światło dzienne przez szczeliny ścian do pokoju poczęło wkraczać, odważyliśmy się otworzyć drzwi na dwór.

Obok, przy murze domu leżał stary pies nieżywy, a w głowie tkwiła mu kula.

Wydostał się on tam z podwórza przez otwór, który wydrążył w desce ogrodzenia,

Tu umikł nieznajomy mężczyzna z twarzą gdyby z bronzu wykutą. Po chwili zaś dodał:

„Owej nocy nie znajdowałem się wprawdzie w żadnem niebezpieczeństwie, ale wolałbym przebyć raz jeszcze wszystkie przygody, w których byłem blizkim śmierci, aniżeli przeżyć jeszcze raz tę chwilę, w której padł strzał w białą głowę przez okienko chaty“.

„GONIEC POLSKI“

LWÓW, ULICA KRZYWA L. 6.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ______

kwartał ______, *rok* ______ *i przesyłam równocześnie prenumeratę*

w kwocie ______ *kor.* ______ *hal. przekazem pocztowym.*

1 korona miesięcznie

Adres: Imię i nazwisko ______

______ *miejsce zamieszkania, ulica i Nr.*

(Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).

1 korona miesięcznie

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 48 h.

Wyprzedaż.

Meble tapicerowane, sofy, otomany, garnitury kryte, poleca na sezon najtaniej Franciszek Zeiser, skład mebli, pasaż Mikolascha, obok owocarni. 296 VI

Ciężkim bolem dotknięta familia ś. p. Bartłomieja Rady, składa serdeczne podziękowanie WP. Dyrektorowi Klarfeldowi i panom funkcyonaryuszom lwowskiego Towarzystwa Akcyjnego Browarów i wszystkim znajomym — którzy brali udział w pogrzebie. Marya Rada z rodziną. 777

Realność w najbliższem przedmieściu Lwowa do sprzedania, 5 pokoi, spiżarnia, piwnica, 2 werandy, ogródek, studnia w bardzo przyjemnem miejscu. Wiadomość ul. Kleparowska l. 10. Fryzyer. 778

BERGERA
PUDER DLA DZIECI

w pudełkach sitkowych. Cena 50 hal. — Jest najlepszą zasypką przeciw wyparzeniom, wypryskom. W wypadkach chorobowych rozwiniętych goi i usuwa takowe szybko i trwale.
WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Główny skład:
Apteka pod złotem Jeleniem we Lwowie, Rynek,
Brama Androllego.

Rower w dobrym stanie do nabycia — ulica Cetnerowska l. 5 a.

Flügelhornista otrzyma stałą posadę, grający na dętych instrumentach również stałą posadę. — Zgłoszenia: Magistrat Żółkiew. 743

Publiczna Hala Aukcyjna pasaż Mikolascha Ważne dla właścicieli zwijających sklepy. Zarząd podejmuje się przeprowadzać sprzedaż licytacyjną na miejscu. Stała wystawa przedmiotów nadsyłanych. — Najdogodniejsza i najszybsza sprzedaż ruchomości. Stała sprzedaż z wolnej ręki i peryodyczna pod kontrolą władzy. Publiczna licytacya mebli, dywanów, kosztowności, antyki, dzieła sztuki, urządzeń domowych i t. p. — Najtańsze źródło zakupna. Za pośrednictwo taryfa stała, nizka, zatwierdzona przez ck. Namiestnictwo. Wstęp wolny. 504

Przyjmę parobka do gospodarstwa na dobrych warunkach. — Adres: Redakcya „Gońca Polskiego", ul. Podwale 7.

Piękny pokój kawalerski wraz z umeblowaniem, przy ul. Jagiellońskiej 22 **zaraz** do wynajęcia. — Bliższa wiadomość u p. Steina, przy ul. Jagiellońskiej 22 na I. piętrze.

Parcele budowlane w każdej wielkości, na błoniach w Kleparowie do sprzedania. — Wiadomość Stanisław Sima. 768

Płatne dziewczynki do nauki i panny przyjmę zaraz. — Pracownia sukien damskich „Marta" ulica Kościuszki 4. 780

Pannę do szycia poszukuje pracownia kapeluszy Ludwik Figura, Rynek 37. 776

Tanio sprzedam sklepik. Wiadomość w Administracyi Gońca. 775

200 koron ofiaruję temu, kto mi wyrobi posadę strażnika cywilno-policyjnego we Lwowie. Łaskawe zgłoszenia. Poste-restante p. p. Nr. 5. główna poczta Stanisławów, za dyskrecyę ręczę słowem honoru. 779

Zapuszcza i froteruje podłogi
Zakład froterski
„Puritas"
we Lwowie, ulica Kopernika 4.
763

Wiosna 1907!!

Już nadeszła w wielkim wyborze bielizna damska batystowa, szyffonowa i płócienna, którą sprzedaje najtaniej
Magazyn Drexler i Synowie
Lwów, plac Kapitulny l. 2.
647 III

Wdowa z 4-giem dzieci prosi litościwych ludzi o wsparcie. Łaskawe datki, choćby najmniejsze, przyjmuje Kochanowskiego 31. Anna Chandziak — Lwów.

Meble gięte! — Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, we Lwowie, ul. Kleparowska l. 15. Przyjmują się do naprawy wszelkiego rodzaju meble gięte lub stylowe i roznosi się naprawione, lub nowo zakupione, do miejsc przeznaczenia. Ceny umiarkowane, robota staranna.

M. Bick
Pracownia rymarsko-siodlarska przyjmuje wszelkie reperacye w zakres ten wchodzące. Wielki wybór używanych uprzęży, we Lwowie, ul. Karola Ludwika 29.

KLISZE
wszelkiego rodzaju wykonuje
M. HEGEDÜS
Lwów, Kopernika 8

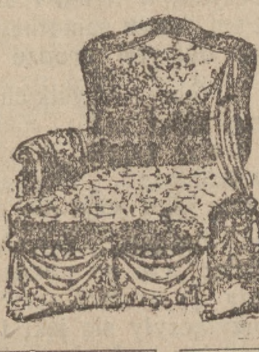
SINGERA maszyny do szycia do różnych celów

a zatem nie tylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego jedynie u nas nabyć można

Przy kupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach. Nasze składy poznać można po ubocznym znaku.

Singer Co. Tow. Akc. maszyny do szycia
Lwów, pl. Halicki 2. 749 Filia: Grodecka 30.

AMERYKAŃSKI ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY



ozdabia tanio i gustownie mieszkania, Przerabia stare garnitury na secesyjne i modne z dodaniem pięknej materyi za 20 złr. — Upinanie portyer i firanek tylko po 25 ct. Przerabia materye włosienne za 2 zł.
L. DORNBERGER
ul. Pańska 21 281
dawniej apteka Wp. Dülla.

Dlaczego
M. Kuczabiński we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 2 sprzedaje wiele ram, obrazów akwarel i sztychów, bo starannie wykonywa a zadawalającę małym zyskiem zjednał sobie wiele odbiorców.

TANIO DO SPRZEDANIA
SKLEP GALANTERYJNY ORAZ SKŁAD NAFTY W KRAKOWIE.
Bliższą wiadomość udzieli p. Leon Klag, ulica Szewska 7.

Ważne!!

STAN. WOŹNIAK
Lwów, ulica Akademicka 8.
zegarmistrz

poleca swój skład zegarków szwajcarskich kieszonkowych, szwarzwaldskich i wiedeńskich ściennych z dwuletnią gwarancyą. — Wszelkie reperacye przyjmuje i takowe jak najlepiej i najtaniej szybko wykonuje.

-- ROK ZAŁOŻENIA 1892 --





WAŻNE dla LETNIKÓW!
REWOLWERY DLA WŁASNEJ OBRONY DO DOZWOLONEGO UŻYTKU. FLÓBERTY. SZTĆCZYKI. EXPRESSY. DRYLLINGI LANCASTRÓWKI z KRUPPA LUFAMI I WSZELKIE PRZYBORY MYŚLIWSKIE
POLECA: PRACOWNIA RUSZNIKARSKA Bolesława JANKOWSKIEGO
LWÓW Czarnieckiego l. 2.
622

STARE LUSTRA
kupuje zakład fotograficzny ulica Kopernika 8.

Jan Ihnatowicz

Sklepy własne:
we Lwowie, Krakowie, Przemyślu i Stanisławowie.

Poleca

Prawdziwe Mleko ogórkowe 1 kor.
Prawdziwy Krem ogórkowy 1 kor.
Prawdziwy Puder ogórkowy 1 kor.
Prawdziwe Mydło ogórkowe 1 kor.

do wydelikacenia i upiększenia twarzy. Znakomite, prawdziwe, naturalne. Oprócz sklepów własnych WSZĘDZIE DO NABYCIA. Żądać wyraźnie tylko wyrobu 529

JANA IHNATOWICZA

POSIADACZE

losów oryginalnych lub gdziekolwiek zastawionych mogą za nie dostać pełny kurs dzienny i na żądanie te same losy t. j. te same serye i numera nabyć na dogodne spłaty miesięczne z prawem gry bezprzerwy. Losy na spłaty od 4 koron począwszy. — Kilkadziesiąt grup dla wzoru podaje nasz »Kalendarzyk bankowy«, — który przesyłamy darmo i opłatnie. Prosimy zażądać numeru okazowego »Gazety handlowej«. Kupno i sprzedaż listów zastawnych, obligacyi i monet. Losy za gotówkę i na spłaty. Wypłata kuponów i wylosowanych obligacyi. —

Prosimy zażądać naszego Kalendarzyka bankowego który przesyłamy darmo i opłatnie.

Dom bankowy i kantor wymiany
Schütz i Chajes
Lwów, plac Maryacki 7.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.